Nr. 107. Kraków, Piątek dnia 4 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską“ wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 3 Sierpnia.

Sprawa rosyjska w Galicyi.

Uwalniając oskarżonych sąd przysięgłych we Lwowie nie uniknął orzeczenia jednogłośnego na swe sumienie, że w Galicyi była w toku zbrodnia zdrady kraju i państwa. Taki werdykt w tych okolicznościach i przy takich warunkach wydany nabiera dziwnie uroczystego znaczenia. Cały świat też za wyjątkiem interesowanych w procesie, na tę tylko jego stronę zwracał uwagę i zdanie wprzód sobie wyrobił, wprzód znacznie niż zapadł werdykt przysięgłych. To jedno wydało się mu arcypoważnem i blisko obchodzącem. Los zaś oskarżonych był dla wszystkich zupełnie obojętnym, ze wstrętem odwracała się uwaga publiczna od nich po ich pierwszych zeznaniach, życząc puszczenia ich... „na cztery wiatry.“ Werdykt przysięgłych w tych warunkach zapadły stanowi też uroczyste upomnienie do władz, do mężów stanu, do patryotów i ludzi kraj miłujących, do wszystkich ludzi zacnych nareszcie, aby czuwali nad ocaleniem spokoju publicznego i społeczeństwa od niebezpieczeństw grożących mu ze strony zamysłów, których nieodpowiedzialne narzędzia przesunęły się przez ręce sprawiedliwości.

Jeszcze się nie zamknęła sala sprawiedliwości, gdy gromada ludzi słuchająca niewątpliwie tych samych słów komendy, jakich słuchali oskarżeni, przyjęła uwolnionych od odpowiedzialności, grzmiącym okrzykiem „sława!“ Znamy ten okrzyk — to hasło połączenia, tylko co palcem sprawiedliwości wytknięte w sali sądowej — okrzyk też i owacya przedewszystkiem zwracały się do pani Olgi Hrabar, tej właśnie osoby, przy której sprawie trybunał przysięgłych zadecydował okolicznościowo a zasadniczo, że zbrodnia zdrady kraju była w toku.

Gdy lat temu cztery młodzieńcy lwowscy nosili pochodnie na cześć posła Hausnera, który z trybuny wiedeńskiej, *grzmiał słowami potępienia dla zaborczej polityki rosyjskiej i łączenia się z takową,* młodzież tę rozpędzono aż przyszło do skandalu, a władze wiedeńskie potępić musiały tę akcyę polityczną we Lwowie. Dziś całkiem na odwrót. W dniu 29 lipca — w dniu wydania wyroku, gromada nieodpowiedzialna wyprawia uliczną owacyę na cześć uwolnionych wprawdzie od odpowiedzialności, lecz z piętnem niestartem wskutek orzeczenia, że zachodziła zbrodnia zdrady kraju, wyprawia ją pod hasłem co tylko potępionem. Władze lwowskie były albo tak martwe, że nie wiedziały co się naokoło nich gotuje, albo tak liberalne tym razem, że uważały, iż taką demonstracyę tolerować wypada.

Wspominamy o tem w dni kilka po wypadku. Nie dla tego przecież, abyśmy w czemkolwiek żądali pomocy policyi, gdy o naszą sprawę chodzićby mogło — broń Boże! Wspominamy dla tego tylko, aby skonstatować, że agitacya kusząca do zbrodni zdrady wcale nie przerażona ostatniemi wypadkami, tak dobrze po wyroku, jak i przed wyrokiem prowadzi swe dzieło w kraju, i aby skonstatować wśród jakich warunków publicznych akcya się ta odbywa.

Wysoko półurzędowy organ, organ ministerium spraw zagranicznych wiedeńskiego, wypowiedział dni kilka temu właśnie (obacz „Gaz. Krak. Nr, 105 komunikat „Fremdenblatt'u) że proces lwowski odkrył olbrzymie rozgałęzienie się panslawistycznych komitetów, ich akcyę i środki, i wyraża oczekiwanie, *„że uczynione przy tej sposobności spostrzeżenia nie tak prędko pójdą w zapomnienie.“* Oto był drugi głos wpływów przeważnych w sferach polityki austro-węgierskiej, wpływów więcej decydujących niż podany przez nas wczoraj głos „Pester Lloyd'a.“ Zdawałoby się więc, że opinie w tych sferach są już mocno ustalone, zwłaszcza że i w wczorajszym numerze, „Fremdenblatt“, wracając ponownie do procesu lwowskiego w obszernym artykule wstępnym wyraża w konkluzyi to przekonanie, *„że władze krajowe galicyjskie będą zapewnie umiały* **w przyszłości** *(künftighin) bronić lud ruski od panslawistycznych eksperymentów uszczęśliwienia.“*

My wszakże, nauczeni doświadczeniem, mocno się lękamy, że czyny nie będą zgodne ze słowami — nie tylko na polu wielkiej polityki zagranicznej ale i tutaj na miejscu w kraju.

Gdyby one zgodnemi być miały, to po tym przynajmniej procesie, wypadałoby przeprowadzić ostrą granicę pomiędzy sprawą rosyjską,—przepraszamy—sprawą komitetów panslawistycznych a rusinami i wszelkiemi innemi sprawami w Galicyi. Gdy to się nie stanie, i nie stanie bezzwłocznie, tak negacyjnie — t. j. obronnie, jak i dodatnio — t. j. czynami mądrej polityki krajowej, starannego podniesienia łącznych interesów tego kraju eksponowanego — to się bardzo lękamy, że za kilka już miesięcy wystąpią głośne wołania o niebezpieczne agitacye rosyjskie—na nie nastąpi reflektująca odpowiedź, „że rusini są, byli i będą w Galicyi“, aż przyjdzie do procesu z nieodpowiedzialnymi, może już nie przed kratkami sądowemi.

Lecz dla nas i to jest za wysoką polityką. Niech nad nią czuwają ci, którym „proces lwowski odkrył olbrzymie rozgałęzienie się panslawistycznych komitetów na wszystkich ziemiach słowiańskich“ i którzy „zaręczają, że uczynione spostrzeżenia nie pójdą w zapomnienie“ — jest to ich sprawą w pierwszym rzędzie. Nas obchodzą przedewszystkiem najbliżej nas leżące sprawy — a więc sprawa ruska, związana ze wszystkiemi interesami krajowemi przedewszystkiem. „Fremdenblatt“ powiada, że pojednawcze rozwiązanie procesu przyczyni się zapewne do uspokojenia narodowych antagonizmów w Galicyi. Któż te autagonizmy podburza i zajątrza, jeśli nie ci, którzy sprawę rosyjską identyfikują z rusinami? Okazało się to w całej pełni podczas procesu lwowskiego i po skończeniu takowego. My więc, którzy sprawę ruską uważamy za naszą sprawę, którzy pragniemy, bo pragnąć musimy, nietylko zmniejszenia antagonizmów lecz bratniej jedności, my żądać mamy prawo, *aby poprowadzono ostrą granicę pomiędzy zwolennikami komitetów panslawistycznych a rusinami, naszą prawą ludnością, jeszcze nie zakażoną,* skoro ta wewnętrzna jedność krajowa stanowi zaporę przeciw zagrożonym interesom państwa, jak przyznają organa półurzędowe. I nie przestaniemy też na chwilę stać na straży tej jedności, wołając: *nie drażnić rusinów, których narodowość nie ma nic wspólnego z akcyą komitetów panslawistycznych i tych którzy komitetami dyrygują — a tępić akcyę pod okrzykiem „Sława“.* W tym względzie żadne piękne słowa nas nie zaspokoją — *bo bez tej linii demarkacyjnej, nie ma rozwiązania sprawy ruskiej w harmonii i jedności kraju.*

W sprawie obchodu rocznicy odsieczy Wiednia.

Korespondent warszawski, którego list zamieściliśmy wczoraj w naszej „Gazecie,“ uderza na grzmiącą pobudkę, nawołując do większej pracy i energii w przygotowaniach obchodu dwuwiekowej rocznicy

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 3 Sierpnia.

4).

DWIE KOLĘDY STAROSTY WINNICKIEGO.

(Obrazek historyczno-podaniowy z XVII wieku).

(Dalszy ciąg.)

II.

Ostatni z Bałabanów.

Fatalnaż to była wieczerza starościńskiej rodziny, bo rozpoczęta tęsknotą po oczekiwanym, a doznawszy niezrównanej pociechy z nadspodziewanego powrotu, zakończyła się okropną katastrofą porwania chłopczyny, ulubieńca i pieszczoszka całego domu i absolutnem osamotnieniem niewiast, gdyż począwszy od synów gospodarza Jerzego, ojca zginionego chłopczyny, Aleksandra młodszego brata, wszyscy domownicy i słudzy, kto tylko broń mógł udźwignąć, za panem podążył. Białogłowy [illegible]me pozostawszy, z mnichami wybawiciela[illegible]i pana domu, we łzach, przed świętym obrazem zanosiły gorące modły o powrót nowych oczekiwanych i odszukanie biednego chłopięcia. — I wieś cała ogołocona z mężów, którzy za swoim panem pospieszyli, smutkiem grobowym zakończyła tę najsolenniejszą uroczystość chrześciańską.

Iż wielki to był animusz rycerski dawniejszych ludzi, już o tem i powiadać nie potrzeba; ale zarazem co to była za niespożyta kamienna moc ich ciała;—i tak Bałaban wprzód ciężko ranny w obronie cecorskiej, dopiero potem w niewolę wzięty, przeszło lat trzy dźwigał pęta bisurmańskie, które jak uciążliwemi były całemu to wiadomo światu; nakoniec wybawiony z niewoli, po całorocznej prawie pieszej podróży, zaledwie dotarł do tak upragnionego wczasu na łonie utęsknionej rodziny, znów siadł na koń i pognał za wrogiem na odzyskanie serdecznej straty.

„Starosta i rotmistrz Bałaban, mąż był czynu prędkiego, a wielkiego serca, nieznającego trwogi“ — mówi o nim spółczesny kronikarz. Za młodu hartował się w wojennem rzemiośle, szczególniej w harcach z tatarami, przy wielkim ich gnębicielu wojewodzie podlaskim Jakóbie Pretficu, którego nawet pamięć lud w pieśni zachował:

„Za czasów pana Pretfica,
Spała od Tatar granica“.

Dalszych spraw rycerskich Bałabana śledzić po szczególe tu nie miejsce, ale jedno co jeszcze przytoczę jak oceniono męztwo i usługi oddane ojczyźnie przez starostę, świadczy o tem uchwała sejmowa:

„Mając wzgląd na znaczne posługi urodzonego Alexandra Bałabana, które Nam z młodości swey, z odwagą zdrowia y dostatków swoich oddawał; za prośbą Posłów Ziemskich i przyczyną Panów Senatorów oboyga narodów, uchylając prawa o warunku poborów, summę dziesięć tysięcy złotych polskich na okup iego, z retent poborów przeszłych pozwalamy; którą summę Wielmożny Podskarbi Nasz Koronny oddać onemu powinien“.

Zasługi więc to wielkie być musiały, kiedy skarb koronny wówczas bardzo wycieńczony, a dla tego mniej hojny, czuł się w obowiązku wynagrodzenia. Prawda, że suma ta doszła Bałabana już po wykupieniu z niewoli, do czego pożyczką mu dopomogli Janusz Tyszkiewicz, Mikołaj Potocki i Mikołaj Struś w tejże potrzebie cecorskiej razem z nim do niewoli wzięci; bo o wypłatę ze skarbu było wówczas trudno. Do tej nagrody dodano Bałabanowi starostwa Rohatyńskie i Trębowelskie.

Potrąciliśmy o dzieje, aby wam wykazać sławę jednego męża, których kraj wprawdzie miał podostatkiem w tym czasie; ale i tego dośćby było, skoro powiemy, że Bałaban zapędziwszy się za oną swoją stratą, chcąc zaradzić własnemu nieszczęściu, gonił tatarów na wsze strony, dotarł aż pod Krym, prawie rok cały 1624, który był pamiętny z klęski przezeń tatarom zadanej, wojował; wielu z więzów wyswobodził, siłę błogosławieństw na mężną swą głowę sprowadził, ale przeto swej drogiej szkody nie odzyskał i choć z nowym wieńcem sławy dla zasług oddanych ojczyznie, wszakże z próżnemi rękoma do strapionej rodziny wrócił. A taki to był rycerz, że jeszcze własne nieszczęście umiał na pożytek kraju obrócić.

Już rodzina opłakała stratę tej maleńkiej pociechy i ozdoby domu, przypuszczając nie bez zasady, że tatarzy przynęceni bogatą odzieżą chłopca, zabiwszy go, takową złupili.

Frasunek rodzinny nie przeszkodził staroście stanąć na usługi kraju i zaledwie z onej wyprawy afektem serca podjętej powrócił, już z rozkazu królewskiego udał się z Jakóbem Sobieskim dla odebrania przysięgi od kozaków u Kryłowa porażonych.

Lata mijały, a z latami nowe listki sławy do wieńca chwały wojennej starosty przybyły, ale i wieniec jego cierniowy nowymi kolcami porastał — wierna towarzyszka życia jego Barbara Jarmolińska, złamana trudami i boleścią, świat ten opuściła; syn jeden zmarł na piersiową chorobę. Wszystkie te ciosy mężną duszą przeniósł stary wojownik, nie niechając rycerskiego zawodu — wszędy pierwszy się stawił, a jeszcze spieszniej przeciw tatarom, których bez miłosierdzia mordował, a szczególniej jeńca starał się zdobyć co więcej. Całe lochy w swoich zamkach nimi napełniał, a żadnego nie przyjmując najkosztowniejszego okupu, stanowczo dopominał się zwrotu chłopaka lub męczył i dręczył bez pardonu. Niczego tak się nie obawiali tatarzy jak niewoli u Bałabana i dlatego unikali z nim spotkania i za jego życia mniej częstymi stały się ich napady szczególniej tam, gdzie ze srogim starostą zetknąć się spodziewali, bo jeńców żywych nie wypuszczał. Zaprawdę nie było to po chrześciańsku, ale... i „zemsta, — jak twierdził świat pogański, — jest roskoszą bogów!...“

Dokonywał tedy starosta Bałaban już w latach podeszłych smutnego i samotnego żywota, wszakże nie na pierzach i puchu, ale w kulbace i zbrojno jak mężowi rycerskiemu przystało, nasłuchując ino nabiegów tatarskich, aby co więcej pochańców w lochach pognoić, lub trąbki wojennej, kiedy na potrzeby kraju zawoła.

Nakoniec już starzec 80-cioletni, stanął na wezwanie dawnego towarzysza tureckiej niewoli, dziś już hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego i brał udział w okropnej pod Korsuniem klęsce; a ten był wieniec nie laurowy zaiste ale cierniowy, którym ów waleczny mąż wojenną zamknął karyerę, patrząc na klęskę rycerstwu naszemu i boleść jego rodzicielskiemu sercu zadaną; albowiem syn jego Aleksander po ciężkiem zranieniu, w niewolę schwycony, ducha tam rychło mężnego wyzionął.

Stary Bałaban, ciężko osierocony, na swoim zamku skamieniał nakoniec od bólu i zawodów — byłoż od czego skamienieć. I jak wróble śmiało siadają na posąg wielkiego męża, tak i tatarstwo odtąd uzuchwalone przymusową bezczynnością zgrzybiałego starosty, pod jego dziedziny zapuszczało zuchwałe zagony: A starosta senny dodrzemywał już doczesnego wieku.

PIOTR JAXA BYKOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

odsieczy Wiednia. Zarazem donosi ów korespondent, — że grozi nam niebezpieczeństwo sparaliżowania tej wielkiej uroczystości narodowej, gdyż czynione są zabiegi, ażeby obchód rocznicy bohaterskiego czynu polskiego, urządzonym był pod zaborem i protektoratem rządu moskiewskiego za współudziałem polskich serwilistów, ugodowców i panslawistów.

Słusznem jest bardzo nawoływanie naszego korespondenta, jak niemniej usprawiedliwione są jego obawy, oparte na faktach, których wiarogodność zresztą przez inne jeszcze osoby potwierdzoną nam została.

Cóż dotąd zrobiliśmy dla godnego obchodu wielkiej rocznicy, jaka przypada w przyszłym roku?

Wiemy, że jedna z dostojnych pań w Krakowie, czyni oddawna gorliwe starania w celu zebrania drogich pamiątek po królu-bohaterze; wiemy również, że zawiązał się już jakiś *embrion* komitetu męzkiego, który wydał wskazówki, jakie pamiątki zbierać należy. Jesteśmy dalej pewni, że krakowska Akademia umiejętności wystąpi z jakiem pomnikowem dziełem na cześć rocznicy dwuwiekowej i że także nasze szerokie koła artystyczne i literackie nie pozostaną w tyle za temi ogólnemi przygotowaniami;— ale co niestety! że przygotowania te nie zostają z sobą w żadnej zgoła łączności i nie wywierają organicznego wpływu na ogół społeczności polskiej, by ją pobudzić i powołać do łącznej energicznej pracy około przygotowań i nadania przygotowaniom tym nietylko ściśle oznaczonego kierunku, ale i zakreślenia realnego celu czyli programu.

Wiemy znów z drugiej strony, że niemcy przygotowując się od dawna w Wiedniu do wspaniałego obchodu odsieczy Wiednia dokładają wszelkich starań, ażeby z tego wielkiego dzieła cywilizacyi i bohaterstwa zetrzeć znamię polskie i zastąpić je wyłącznie piętnem niemieckiem.

Owóż w takiej chwili i w czasach, gdy światobórcze plany, jakie kiedyś złamał oręż polski, nie przestają zagrażać Europie i ludzkości,— gdy naród nasz sam padł ofiarą ich okrucieństwa i do dziś dnia dźwiga ciężkie i krwawe pęta, — warto się upomnieć o swoje wielkie i święte dzieło, a przynajmniej obchodzić je u siebie uroczyście i głośno przed całym światem.

Zorganizowany dobrze i zadanie swoje pojmujący komitet polski, upomniećby się mógł nawet poważnie o uznanie historycznej prawdy przez komitet wiedeński, a choćby tego uzyskać nie zdołał, to urządzona w prastarej stolicy- uroczystość pamiątkowa polska, złoży pomnikowe świadectwo prawdzie i sławie polskiej, a nadto będzie wyrazem naszej żywotności i jedności narodowej.

Nawołujemy więc naszych rodaków do pośpiechu i działania godnego wielkiej uroczystości a upragnionego również przez naszych braci zakordonowych.

Zbierający się we wrześniu Sejm krajowy, użyczy zapewnie również swojego poparcia i opieki tej ogólno - polskiej sprawie.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 1 sierpnia.

Po zakończeniu procesu tutejszych moskalofilów, którego wynik stanowi jeszcze przedmiot wyłączny zajęcia publicznego i wywołuje bardzo sprzeczne sądy i komentarze, Lwów zaczyna popadać w zwykły swój letni marazm, który może doprowadzić do rozpaczy korespondenta waszego, obarczonego obowiązkiem zdawania wam sprawy z tego co się tu dzieje. — Ponieważ wyjątkowi szczęśliwi, tj. zupełnie niezależni mieszkańcy nadpełtwiańskiej stolicy, opuścili ją już przed sześciu tygodniami, a warunkowo szczęśliwi, t. j. mogący od czasu do czasu użyć wypoczynku, korzystają także z wakacyi i wynoszą się co najspieszniej z dusznej atmosfery miejskiej, aby użyć resztek lata na wsi, miasto nasze jest więc zupełnie puste, wszelkie życie w niem ustało i można bez żadnej przesady powiedzieć, że aż do otwarcia sejmu, wszystkie sprawy krajowe będą leżały odłogiem. Po silnych wzruszeniach i nerwowem naprężeniu, które u nas panowało przez cały czas sześciotygodniowego trwania świętojurskiego procesu, wpadliśmy tu odrazu w stan takiego znużenia i ospałości, że nawet sprawa Della-Scala *contra* Kaczała, która rozpoczęła się wczoraj ponownie a dziś się skończy, zapewno nie zajmuje już nikogo i toczy się w zupełnie pustej sali sądowej. Zresztą po wydaniu werdyktu sobotniego sprawa ta straciła wszelkie znaczenie i zamieniła się w zwykły spór o obrazę honoru między dwoma ludźmi, z których żaden nie obudza ani zbyt wielkiego interesu ani sympatyi, a możliwe jej rozwiązanie bardzo mało obchodzi ogół publiczności.

W chwili gdy piszę powyższe słowa, najważniejszym a nader smutnym faktem są panujące od dni dziesięciu w kraju całym ulewne deszcze i burze, które według urzędowych sprawozdań nadchodzących do Wydziału krajowego, sprawiły wszędzie nieobliczone szkody, a w niektórych okolicach zniszczyły niemal całe zbiory tegoroczne. Największe straty poniosły okolice najbardziej żyzne, które cieszyły się w tym roku urodzajem prawdziwie fenomenalnym, t. j. Tarnopolskie, Bełzkie i Sokalskie; obawiają się zaś powszechnie, że jeżeli deszcze ulewne potrwają jeszcze czas jakiś, to świetne nadzieje naszych gospodarzy zamienią się w stanowczą klęskę i rok bieżący, który uważano za wyjątkowo pomyślny, zaliczać będziemy do rzędu lat najgorszych. Straty poniesione przez kraj w skutek deszczów nawalnych i burz, obliczają już przeszło na milion złr. a na nieszczęście mało jest nadziei, aby się na tem skończyło, bo deszcz leje ciągle, całe zbiory tegoroczne są jeszcze w polu, a większa połowa ich stoi nawet jeszcze na pniu. Na dobitek złego i ceny zboża spadać powoli zaczynają w skutek powszechnie dobrego urodzaju w całej Europie, tak, że biedni rolnicy nasi nietylko mieć będą znacznie mniej produktów na sprzedaż, niż się spodziewali, ale dostaną za nie i ceny niższe od przeszłorocznych.

Pogrzeb śp. K. Krasickiego odbył się wczoraj z wielką uroczystością i przy udziale kilkunastutysiącznego tłumu, świadczącego obecnością swą, że umiemy oddać cześć zasługom człowieka, z przekonaniami którego można było nie zgadzać się, ale którego pracy, wytrwałości i szczerej miłości dla kraju nawet największy przeciwnik zaprzeczyć nie może. W tłumie osób, które odprowadzały ciało zmarłego z gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich do katedry najpierwej a następnie na dworzec kolei żelaznej, mającej odwieść zwłoki nieboszczyka do grobu familijnego w dobrach jego w Samborskiem, widzieliśmy przedstawicieli wszystkich władz krajowych, ciał naukowych, instytucyi finansowych itd. obok licznego grona młodzieży, która niosła trumnę na swych barkach przez całe miasto i nieprzebranych zastępów ludu. Słowem można śmiało powiedzieć, że cała ludność nasza była na tym pogrzebie obecną, i że w obec tej trumny mieszczącej zwłoki zacnego człowieka i dobrego obywatela kraju, zapomnieliśmy na chwilę o wszystkich naszych sporach i o różnicach dążności i przekonań, które nas dzielą. Ale na nieszczęście nie obyło się i tym razem bez fałszywej nuty w tym akordzie, gdyż wszyscy, a szczególniej członkowie rodziny zmarłego uczuli się bardzo żywo dotknięci tem, że na pogrzeb ś. p. K. Krasickiego nie przybył żaden, ale absolutnie żaden z waszych krakowskich *„honoratiorów,“* chociaż o śmierci i dniu pogrzebu nieboszczyka wszyscy byli zawiadomieni a wielu z nich łączyły z nim węzły pokrewieństwa i dawnej zażyłości. — Zmarły K. Krasicki był przecie konserwatystą czystej wody — i jeżeli u kogo, to u ludzi mieniących się jedynymi filarami polskiego konserwatyzmu, praca i działalność całego życia jego, powinna była znaleźć bezwarunkowe uznanie. Mimo to jednak na pogrzebie ś. p. K. Krasickiego nawet na okaz owych konserwatystów nie było, tak, że nieobecność tę wszyscy tu uważają za pewien rodzaj demonstracyi, którą każdy rozmaicie sobie tłumaczy. Jedni utrzymują, że K. Krasicki, jakkolwiek konserwatysta niezaprzeczony, nie miał jednak uznania w sferach skrajnych obozu tego, z powodu, że był zanadto gorącym polskim patryotą i ideały narodowe stawił wyżej, niż doktryny konserwatywne; inni znów mniemają, że wasi krakowscy *„salonowi tromtadraci“* darować mu nie chcą, że podczas ostatnich wyborów będąc prezesem komitetu wyborczego w Bochni, był przeciwny kandydaturze ich koryfeusza, a inni nakoniec opowiadają rozmaite dziwaczne historye, których powtarzać tu nie będę, gdyż dotykają one prywatnych stosunków, których nie mam zwyczaju w listach mych poruszać. Która z tych interpretacyj jest słuszną, tego nie wiem i odgadywać nie będę; ale wierny zasadzie *relata refero*, ograniczam się na doniesieniu wam, co tu mówią o takowej, i na ponownem zanotowaniu, że abstencya koryfeuszów obozu „konserwatywnego“ na pogrzebie hr. K. Krasickiego dotknęła bardzo niemile rodzinę i przyjaciół zmarłego i zwróciła na siebie powszechną uwagę. **X. W.**

Paryż 29 lipca*).

Zaledwo pierwszy kredyt na wyprawę egypską w ilości 7,835,000 franków, uchwalonym został na posiedzeniu izby deputowanych, z którego sprawozdanie przesłałem wam w poprzedniej korespondencyi, gabinet wniósł żądanie nowego, drugiego kredytu w ilości 9,410,000 fr.

Pieniądze te przeznaczone być mają na utrzymanie wojska nad kanałem suezkim.

Z motywów dowiadujemy się, iż wojsko francuzkie ma zająć północną stronę suezkiego międzymorza, z którego w żadnym wypadku nie może się oddalić w głąb kraju, nawet w takim razie, gdyby zaszła potrzeba bronić dopływu z Nilu.

Wiadomo, że woda z tej rzeki jest dla mieszkańców międzymorza suezkiego konieczną. Bez niej narażeni byliby na śmierć z pragnienia, ilość bowiem słodkiej wody w cysternach znajdującej się, nie wystarczyłaby do picia i gotowania pokarmów.

Minister marynarki, admirał Jauréguiberry chciał, aby teren działania wojska francuzkiego, składać się mającego wyłącznie z piechoty marynarki, rozszerzonym został w stronę Zagaziga i objął miejscowość, z którego wychodzą dopływy, sprowadzające wodę z Nilu, lecz prezydent gabinetu ze względów politycznych oparł się temu żądaniu i przeprowadził w radzie ministrów okupacyę ściśle ograniczoną.

Wojska więc francuzkie stojące w północnej stronie międzymorza, nie wezmą udziału w wojnie z egypcyanami. Freycinet obawiając się, ażeby mimo jego woli nie zostały wciągnięte w akcyę wojenną anglików, obmyślił już stanowiska, na których z pewnością nie będą zaczepione. W razie nawet napaści w celu odcięcia dopływów z Nilu, francuzi nie ruszą się z nad brzegów kanału suezkiego, nad którym pełnić mają służbę ochronną.

Gdyby powstańcy odwrócili wodę z Nilu dopływającą, żołnierze francuzcy używać mają wody cysternowej, gdyby tej zabrakło, pić będą wodę dystylowaną. Suma na aparata do dystylowania słonej wody i na statki rozwożące słodką wodę wzdłuż kanału, została z góry oznaczoną.

Nadzwyczajna ostrożność, jaka wyziera z każdego niemal słowa motywów usprawiedliwiających potrzebę drugiego egypskiego kredytu, wywołała liczne krytyki w dziennikarstwie paryzkim i w izbie deputowanych.

Gambettyści, którzy już dawno oświadczyli się za samodzielnem Francyi (wspólnie z Anglią) działaniem w Egypcie, bez oglądania się na Europę, korzystając z niezadowolenia, jakie wywołały motywa do żądania nowego kredytu, rozdmuchują niechęć przeciwko Freycinetowi. Twierdzą oni, iż polityką swoją ostrożną nic nie wskóra w Europie, straci zaś te korzyści, jakieby przyniosła wspólna z Anglią interwencya. Jeżeli Anglia sama pokona Arabiego, bez udziału Francyi, sama też zapanuje nad Egyptem, Francya zaś utraci dotąd zajmowane stanowisko. Należy więc nie ograniczać się do roli szyldwacha nad kanałem suezkim, lecz wysłać znaczny korpus nad Nil i wspólnie z anglikami bić niesforne tłumy Arabiego, ażeby potem mieć prawo do podzielenia się łupem egypskim z W. Brytanią.

Dla monarchistów nawet, tak ściśle oznaczona okupacya międzymorza suezkiego, wydaje się ryzykownem przedsięwzięciem z tego mianowicie względu, iż reszta mocarstw europejskich nie okazuje bynajmniej skłonności do udzielenia Anglii i Francyi mandatu pacyfikacyjnego w Egypcie. Obawiają się oni intryg niemieckich i sądzą, że spór egypski posłuży im za powód do ograniczenia potęgi dla zachodnich mocarstw w Europie. Anglia z powodu swojego położenia i silnej marynarki, nie potrzebuje obawiać się europejskiej koalicyi, lecz Francya przewidując jej prawdopodobieństwo, powinna zupełnie wycofać się z Egyptu.

Bądź co bądź, z rozmaitych powodów, drugi kredyt egypski napotyka na silną opozycyę.

Komisya kredytowa w izbie deputowanych na posiedzeniu 27 lipca powzięła uchwałę 6 głosami przeciwko 5ciu, przeciwną udzieleniu rządowi kredytu.

Tegoż dnia nadeszła z Konstantynopola depesza od margrabiego Noailles zawiadamiająca, iż Turcya zgodziła się interweniować w Egypcie i to w warunkach oznaczonych przez konferencyę.

Wiadomość ta zupełnie niespodziewana, wywarła tu wielkie wrażenie. Freycinet zażądał ażeby izba odroczyła rozprawę nad kredytem egypskim do soboty w tym celu, ażeby w ciągu dwóch dni mógł gabinet porozumieć się z rządem londyńskim nad dalszem postępowaniem, jakie wskutek niespodziewanej decyzyi Turcyi, wypadnie im przedsięwziąć.

Do jakiego rezultatu doprowadziły te nowe dwudniowe negocyacye francuzko-angielskie, trudno jest wiedzieć.

Decyzya turecka popsuła zupełnie plany angielskie. Francya z powodu swojego ostrożnego postępowania, znajduje się w mniej kłopotliwem położeniu niż Anglia, która już wszystko przygotowała do wysłania znacznego korpusu wojska do Egyptu.

Dzienniki a zwłaszcza „Times“, który stał się w sprawie egypskiej organem Gladstona, doradza, ażeby rząd W. Brytanii, ogłosił, iż Turcya zapóźno zdecydowała się na interwencyę, że sułtan przez swą dotychczasową bierność utracił władzę zwierzchniczą nad Egyptem i ażeby dziedzictwem, które mu wypadło z niedołężnej ręki, Anglia rozrządziła się, odpowiednio do swoich interesów. Wypowiada przytem otwarcie, że dzisiaj nie może już być mowy o przywróceniu w Egypcie dawnego stanu rzeczy; Anglia za ofiary jakie poniosła i jeszcze poniesie w obronie cywilizacyi (sic) nad Nilem, wynagrodzoną być musi panowaniem w kraju Faraonów. „Times“ wprawdzie do panowania tego chce dopuścić także i te mocarstwa, które Anglii dopomogą do obalenia *„buntu Arabiego“*; lecz słaba to pociecha dla tych mocarstw skoro się zważy, że gabinet angielski już tak daleko posunął swoje wojenne przygotowania, że żadne z państw chcących wspólnie prowadzić egypski podbój, nie zdąży rozwinąć na czas dostatecznej siły do zapewnienia mu pożądanej cząstki z łupu.

Oświadczenia te i rady „Timesa“ ostudziły wielu francuzów dowierzających Anglii. Być atoli może, że celem ich było wywrzeć nacisk na ostrożnego Freycineta i skłonić go do udziału nie tylko w okupacyi Suezu, lecz i w interwencyi nad Nilem.

Wątpimy atoli, czy Freycinet da się wyprowadzić z kolei, jaką postępuje. Ma on więcej zwróconą uwagę na sąsiadów niż na daleki Egypt.

Kilka dni temu, gdy w senacie bronił pierwszego kredytu egypskiego i swojej polityki działania w harmonii z Europą, zwrócił uwagę na przymierze a raczej zgodę Niemiec, Austryi, Włoch i Moskwy w sprawie egypskiej jako na fakt, nakazujący najwyższą roztropność.

Anglia powzięła niedawno zamiar przeciągnięcia Włoch na stronę zachodnich gabinetów. W tym celu, uczyniono w tych dniach w Rzymie ze strony obu gabinetów propozycyę rządowi włoskiemu wzięcia udziału w okupacyi Suezu i w interwencyi nad Nilem. Pomimo, że udział ten jest bardzo pożądany Włochom, minister spraw zagranicznych, Mancini, odrzekł, że przed udzieleniem stanowczej odpowiedzi, musi się wprzódy porozumieć z gabinetami: berlińskim, wiedeńskim i petersburskim.

Odpowiedź ta pełna znaczenia, rysująca widmo koalicyi groźnej dla Francyi w razie zatargu z interesami pomienionych mocarstw, nie jest zdolną zachęcić Freycineta do czynniejszej, przez Anglię wymaganej polityki.

Postanowił on wytrwać w tej kolei ostrożnej, roztropnej, jaką dotąd postępował i na posiedzeniu ministrów, które się wczoraj odbyło, przedstawił kolegom, ażeby w izbie z przyjęcia drugiego kredytu uczynić kwestyę gabinetową. Wszyscy ministrowie jak donosi „Temps“ półurzędowy, przyjęli propozycyę swojego szefa.

List ten piszę przed posiedzeniem izby, na którem toczyć się będą rozprawy nad kredytem 9.410.000 franków. Rozprawy te będą wielkiej wagi, bo od ich rezultatu zawisło dalsze istnienie gabinetu.

Jeżeli izba uchwali kredyt na wysłanie wojska do Port-Saïdu i dla okupacyi północnej części międzymorza Suez, bez żadnej wzmianki o zbrojnej nad Nilem interwencyi, wtedy Freycinet prowadzić będzie dalej ster Francyi z tą ostrożnością, która powstrzymując gwałtowne zapędy Anglii, zmusi ją do zgodzenia sie na interwencyę turecką; — jeżeli zaś izba odrzuci kredyt i obali gabinet Freycineta, wtedy wypadki być może doprowadzą prędzej niż się było można spodziewać do ogólnej burzy, następca jego bowiem zmuszonym byłby przez izbę do działania mniej ostrożnego, w ściślejszej niż dotąd współce z tak lichym jak Gladstone politykiem.

Za kilka godzin będzie już wiadomy rezultat tego posiedzenia.

List mój opisujący sytuacyę, której dzisiejsze narady będą odbiciem, posłuży wam do objaśnienia doniosłości uchwał, o których wam telegraf przyniesie wiadomość.

*) List ten aczkolwiek spóźniony, podajemy, bo kreśli on sytuacyę i zapatrywania we Francyi, które w rezultacie sprowadziły upadek gabinetu, zaczem w dalszym rozwoju wypadków będą decydującemi. (P. R.)

KRONIKA.

Kraków d. 3 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Któż z nas nie wyjeżdżał i nie był odprowadzany na kolej, któż nie odprowadzał wyjeżdżających drogich osób? Kto na wieść że przybędą nie spieszył na ich spotkanie i nie liczył niecierpliwie minuty i sekundy, chodząc rozgorączkowany po peronie dworca drogi żelaznej? Wszystko to jest rzecz zwyczajna, powszednia, pospolita... chociaż temu co odprowadza lub oczekuje, chwile takie liczą się — jak wszystkie momenta, w których uczucia wstrząsają nerwami — za *miesiące* a przynajmniej za *tygodnie kampanii żywota doczesnego.* Machina życia, organizm ludzki, płaci duży podatek za te rozkosze i wzruszenia; dla czegóż i zarząd kolei pragnie także na tem coś zarobić i opodatkowuje odprowadzających i oczekujących wcale grubem mytem, bo po 18 centów od osoby. Temu co to pisze zdarzało się już uiszczać — z tychże samych powodów — więcej niż florena waluty austryackiej. Jeśli droga żelazna chce uniknąć tłoku na ciasnym peronie przy wyjeździe i przybyciu pociągu, to albo niech peron rozszerzy albo zniży opłatę, która jest prawdziwym a dość *niemoralnym* podatkiem nałożonym na uczucia rodzinne.

Niegdyś niemal na wszystkich dworcach europejskich istniała podobna — chociaż znacznie niższa — opłata. Rozwój kolei żelaznych i uczucie cywilizacyjnej ludzkości, wszędy ją powoli znosiły i rugowały, tak że obecnie jeden tylko dworzec kolei żelaznej w Krakowie, szczycić się może legendowym podatkiem, zmniejszenie którego albo zniesienie zupełne — przedsiębiorstwu małą szkodę a publiczności wielką przyjemność sprawi.

Arcyksiąże Albrecht, przybył wczoraj wieczorem i zabawi w mieście naszem dni kilka.

Dolatujący nas odgłos częstych strzałów armatnich świadczy o odbywających się pod Krakowem wielkich manewrach wojskowych, pod okiem arcyksięcia Albrechta.

P. Wesołowski, adwokat i poseł na sejm krajowy, po szczęśliwie odbytej ciężkiej chorobie w Krakowie, wyjechał z małżonką swoją do Złoczowa.

Naczelnik stacyi kolei północnej pan Grychowski, po całomiesięcznym urlopie, z dniem dzisiejszym, objął napowrót swoje urzędowanie.

Edward Lubowski, utalentowany komedyopisarz gościł od dni paru w Krakowie, a dziś wyjechał do Warszawy.

Władysław ks. Czartoryski, z powodu niedyspozycyi, nie opuścił dotąd Krakowa, a spodziewane polepszenie stanu zdrowia rozstrzygnie dopiero o jego wyjeździe z naszego miasta.

P. Tadeusz Rybkowski, utalentowany malarz, który — jak to przed kilku dniami donosiliśmy — przybył do naszego grodu z Wiednia, wyjechał wczoraj na wieś gdzie zamierza wzbogacić swoją tekę nowemi szkicami i studyami z natury.

„Koronkowa chusteczka“ jedna z mniej udatnych operetek Straussa, tak pod względem libretta jak i muzyki, napełniła znowu po brzegi Teatr Letni. Artyści sumiennie spełniali powierzone im zadanie a publiczność wynagradzała ich życzliwemi oklaskami.

Operetka lwowska gościć będzie w Krakowie prawdopodobnie do końca bieżącego miesiąca. Artyści dramatyczni krakowscy, zaangażowani do Pawłoska przez p. Łukowicza, mają opuścić nadnewską stolicę w połowie sierpnia i powrócić tu w końcu bieżącego miesiąca.

P. Sobiesław, sympatyczny artysta dramatyczny, zaangażowany został przez dyrekcyę Teatru Krakowskiego na sezon zimowy, który we wrześniu się rozpocznie. Dobra to nowina dla lubowników teatru, oznaczająca przedewszystkiem, że *operetka* nie rozgości się wszechwładnie, że dramat i komedya coś przecie będą znaczyć, a powtóre że zaangażowanie *amanta lirycznego i lekkiego* zarazem, którego pozbawieni byliśmy zupełnie w roku przeszłym, umożliwi działalność sceniczną naszej zdziesiątkowanej trupy krakowskiej. *Amant* bowiem i *amantka* to osie główne produkcyj dramatycznych. Oddając zawsze każdemu co się należy, winszujemy dyrekcyi tego nabytku a szczególniej tej dobrej woli i chęci poprawienia opłakanych stosunków teatralnych tutejszych.

Zamierzone samobójstwo. Wczoraj o godzinie 5-ej rano pewien obywatel wiejski, lat 80 liczący, skoczył z łaźni na Rybakach do Wisły, z zamiarem odebrania sobie życia. Wypadek jednak zrządził, iż spostrzeżony przez Antoniego Wesołowskiego stolarza, w chwili właśnie kiedy tonął, wyratowany został.

Wystawa obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu zapowiada się niezmiernie świetnie. Na zaproszenie komitetu odpowiedzieli przychylnie najznakomitsi artyści nasi, jest zatem nadzieja że zbiór będzie nader bogaty i urozmaicony. Mistrz *Jan Matejko* obiecał jeden z swoich większych szkiców. 32 artystów zgłosiło się już do p. Miena z gotowością wzięcia udziału w wystawie. Oprócz tego ekspozycya wspomniana ma zapewnione: zbiory artystyczne Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Adama Sapiechy i innych miłośników sztuki polskiej. Pius Weloński pozwolił wystawić w Przemyślu swego „Gladiatora“.

Nagrody otrzymane przez polskich artystów w Monachium. Artyści nasi kształcący się w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium nowe w tym roku zebrali wawrzyny na konkursie rocznym tejże Akademii. Na 11 polaków konkurujących, *dziewięciu* zostało uwieńczonych. Zwracamy uwagę czytelników naszych, że tylko 16 nagród było do rozdania. Nasi zatem artyści wzięli większą połowę.

Otrzymali pierwszą nagrodę (*medal srebrny*) Koniuszko Wacław i Axentowicz. Drugą zaś: (*medal brązowy*) Ejsmond, Grocholski Stanisław, Pochwalski Kazimierz, Lentz, Szymanowski i Żukotyński; — trzecią (*pochwałę*) Wędrychowski. Takim rezultatem cieszyć się *możemy śmiało.*

Odezwa. Z początkiem września odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd techników polskich. Przychylne i pełne zapału uznanie, z jakiem przyjęto w kołach technicznych wszystkich znaczniejszych miast Polski pierwszą myśl zjazdu, podniesioną przez Towarzystwo politechniczne lwowskie, uwalnia nas od motywowania potrzeby i wskazywania celów tegoż. Wspomnieć nam jednak pokrótce należy, że sprawy objęte programem obrad, jak sprawy szkół technicznych, muzeów przemysłowych, piśmiennictwa i słownictwa technicznego, związane ze stanem naszym tak ściśle i głęboko, a leżące dotychczas odłogiem, lub poruszane zaledwie głosami jednostek, tylko przez zbiorowe ich omówienie, przez ogólny głos strony interesowanej, mogą być naprzód popchnięte. Rozprawy naukowe przyczynią się nie mało do poznania sił własnych, a bliższe zetknięcie ludzi pracujących w jednym i tym samym zawodzie, wpłynie korzystnie na dalsze prace techników polskich, rozrzuconych po rozległym obszarze kraju naszego. Hasłem naszem, ostatecznym celem prac naszych, jest i będzie dobro tej ziemi, na której żyjemy, a prędzej i szybciej pójdziemy ku temu celowi, gdy uczynimy to wspólnemi siłami! Wiadomem, jest jak korzystnemi okazały się dla rozmaitych gałęzi społecznej pracy zjazdy i porozumienia się ludzi fachowych, jak ważne światło rzuciły na niejedną żywotną kwestyę społeczną kongresy wprowadzone od niedawna. Nie można zatem wątpić ani chwili, że tego rodzaju zetknięcie się ludzi fachowych, będzie dla technicznych spraw kraju naszego stokroć donioślejsze, ponieważ te sprawy, jako teoretyczno-praktycznej natury, wiążą się bezpośrednio z codziennemi i najbardziej odczuwanemi warunkami życia. Dowodzą tego zresztą liczne przykłady, na jakie się słusznie powołać należy. Dosyć tylko spojrzeć na prace kolegów naszych w krajach zachodnich, na cały ruch stowarzyszeń technicznych w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, by się przekonać, że jedynie i wyłącznie wspólnej zbiorowej pracy, podjętej w imię zasady własnej pomocy, zawdzięczyć oni muszą stanowisko, jakie sobie zdobyli, uznanie jakie u ogółu dla prac technicznych zjednali. I dla prac technicznych w naszym kraju, dla techników polskich, chwila taka przyjść musi, a możność przyspieszenia jej spoczywa w naszych rękach. Nie należy jak dotychczas każdemu z nas iść osobną ścieżyną, działać na własną rękę, ale ufnym w ważność sprawy, silnym przywiązaniem do naszego zawodu, kroczyć wspólnemi siłami do jasno określonego celu. Pierwszym krokiem ku temu, niech będzie zjazd krakowski! W imię tych zasad i celów, podpisany Komitet, któremu w udziale przypadła rola gospodarza, zaprasza niniejszem wszystkich kolegów do przybycia na *pierwszy zjazd techników polskich w dniach 8, 9 i 10 września 1882 r. w Krakowie* odbyć się mający — ufając, iż Koledzy w zrozumieniu własnej sprawy, jak najliczniej przybyć zechcą. W Krakowie, w lipcu 1882 r. Dr. Paweł Brzeziński przew., Karol Zaremba zast. przew., Szczęsny Zaremba sekr., Mieczysław Dąbrowski sekr., Aleksander Brochocki, Władysław Kaczmarski, Karol Knaus, Teodor Kułakowski, Henryk Lindquist, Antoni Łuszczkiewicz, Ignacy Miarczyński, Jan Matula, Sławomir Odrzywolski, Władysław Rozwadowski, Stanisław Świerzyński.

Ogólny program zjazdu obejmuje następujące punkta: 1. Czy jest pożądana reorganizacya szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych? a) Szkoła realna, b) Gimnazyum realne, c) Gimnazyum, d) Wspólna szkoła średnia. 2. Jak winny być zorganizowane szkoły politechniczne, ażeby odpowiadały potrzebom kraju. 3. Jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe, ażeby kierunek kształcenia był praktycznym. Muzea przemysłowe. 4. Jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia ojczystej literatury technicznej. 5. Jakie środki byłyby wskazane, ażeby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyjść mogło. 6. Obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami historycznemi krajowemi. Inwentaryzowanie tychże i konserwacya. 7. Rozprawy naukowe. — Życzący sobie przedstawić na zjeździe swe prace odnośnie do punktu 7-go, zechcą się, o ile tego jeszcze nie uczynili, zgłosić do Komitetu zjazdowego, a to po dzień 15 sierpnia 1882 r. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone. Adres: Komitet I. zjazdu techników polskich, Budownictwo miejskie.

Repertoar teatralny: W *Sobotę* „Chusteczka koronkowa“ po raz drugi. W *Niedzielę* „Apainne“ w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Burczaka Błażeja, poszukiwanego za kradzież. Zawadkę Mateusza, za kradzież ziemniaków. Siwkównę Katarzynę, za zbiegnięcie ze służby. Przejczowską Maryannę, za kradzież. Grudzińską Agnieszkę, za kradzież buraków. Kazimierza Korczaka, terminatora blacharskiego za kradzież pasa w Młynach Królewskich. Trzy osoby za pijaństwo.

Kalendarzyk. Jutro: *świętego Dominika W.* W Sobotę: *N. M. Panny Snieżnej.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu St. Kier. Dla nawału zajęcia, możemy odpowiedzieć dopiero po niedzieli.

Przegląd polityczny.

Konferencya założywszy sobie wielkie zadania, których w drodze dyplomatycznej rozwiązać nie zdołała z powodu wzrastających z każdym dniem coraz liczniejszych kolizyj i trudności, zredukowała swoją czynność według wczorajszych telegramów do bardzo mikroskopicznej miary bo strzeżenia tylko wolnej żeglugi na kanale suezkim. Projekt dotyczący tego zabezpieczenia przedstawiły Włochy za wyższym zapewnie podmuchem i takowy już z góry został przyjęty przez mocarstwa decydujące, a Rosya oświadczyła, że wobec takiego stanu rzeczy określonego przedmiotu, będzie brała udział w uchwałach konferencyjnych.

Co stanie się z wykonaniem mandatu Turcyi zawartego w spólnej nocie z 15 lipca a dotąd prawnie istniejącego i nieodwołanego, to inne pytanie. Porta zbroi się i przygotowuje wysyłkę wojska a na żądanie Anglii, by ogłosiła Arabi-paszę za rokoszanina, oświadcza Porta, że w zasadzie zgadza się na to, ale nie uczyni tego, aż wojska jej wylądują na ziemi egypskiej. Porta rozumie to dobrze, że wylądowanie jej sił zbrojnych wobec zebranej floty angielskiej nie byłoby łatwe, chce więc rozmawiać z anglikami co do Arabiego, gdy stanie już stopą zbrojną na ziemi egypskiej. Na to jednak nie zezwoli prawdopodobnie Anglia a inspirowany widocznie artykuł wczorajszy „Timesa“ grozi Porcie wprost nie dyplomatycznej już — jak mówi — natury środkami i oświadcza, że flota angielska nie dopuści wojsk tureckich na brzegi egypskie.

Mamy więc groźny *casus belli* między odosobnioną Anglią a zaopatrzoną w mandat europejski Turcyą.

Niewiadomo dotąd, czy flota angielska rozpoczęła już zapowiedziane bombardowanio Abukiru. Dnia 1 b. m. upłynęło lat 84, jak anglicy pod wodzą Nelsona odnieśli pod Abukirem sławne zwycięztwo, dzisiaj, jego potomkowie okryć się mają hańbą, bo drugą edycyą skandalu aleksandryjskiego.

„Fremdenblatt“ już w drugim artykule naczelnym o którym robimy powyżej wzmiankę, wraca do procesu lwowskiego konstatując „że proces ten dostarczył dowodów, że panslawiści wszędzie, gdzie Austrya sięga, rozwijają swoją czynność i pobudzają ustawicznie przeciw niej antagonizmem.“ „To czego się dotąd tylko domyślano — pisze dalej organ ministeryalny — lub co dotąd było tylko twierdzeniem, jest obecnie aktualnie stwierdzone. *Widzimy, jak z Petersburga i z Moskwy rozciągają włókna do Galicyi, Bukowiny i jak tam wszędzie zyskują zwolenników i agentów.*“

Kończy zaś „Fremdenblatt“ wyrażeniem nadziei, że władze krajowe w Galicyi będą umiały w przyszłości bronić ludu ruskiego od tych eksperymentów. Tą ostatnią nadzieją my niechcemy się łudzić z przyczyn, które już nieraz wyłuszczyliśmy a które niestety są dzisiaj stwierdzone faktami. Nadzieja „Fremdenblattu“ jest tak samo ułudna, jak jego mniemanie, że agenci panslawistyczni moskiewscy, rozwijali w Galicyi na razie, chociaż podstępnie, literacką tylko propagandę i że nie mają tu żywiołów, na które mogły z pewnością liczyć.

«Pester Lloyd“ objaśniając dla czego werdykt przysięgłych w procesie lwowskim o zbrodnię stanu nie mógł wypaść inaczej, jak wypadł, to jest prawie uniewinniająco co do oskarżonych osób, powiada:

„Lecz rezultat procesu nic nie zmienił w wyrobionej opinii o jego żywiołach. Prawie każdy oddzielnie z pomiędzy oskarżonych wychodzi z tych długich rozpraw sądowych z piętnem — nie politycznego zbrodniarza, lecz rozpoznany i zdemaskowany jako płatny poplecznik najniższego gatunku, jako agent polityczny i szpieg policyjny Rosyi. Jakie to doborowe towarzystwo, okazują jego przewódzcy: Mirosław Dobrzański, ten młodzieńczy złoczyńca, którego hrabia Ihnatiew do wszelakich nieczystych posług używał i Emanuel Hrabar, którego fizyonomię przypominają jeszcze sobie starsi słuchacze naszych obrad parlamentarnych. On dotrzymywał co fizyonomia obiecywała; z powodu przeniewierstwa musiał uciekać z kraju.

„Indywidua jak młody Dobrzański, rząd rosyjski werbował zawsze w wielkim doborze, a najwięcej z zagranicy, z szeregów bratnich pokoleń, gdzie katylinarne egzystencye tak mu się często zdarzały. O panu „hofracie“ Dobrzańskim — głównej figurze procesu — od lat wielu już opinie u nas w kraju były ustalone; a chociaż on usiłował w proces swój wmięszać imiona węgierskich mężów stanu, którzy jemu i jemu podobnym, są z pewnością z głębi duszy nienawistnymi, to taki zamach wstrętny z jego strony na przyzwoitość i prawdę, mógł tylko wzmocnić owo uczucie, jakie nazwisko pana hofratha, już oddawna zwykło było wywoływać w sferze wszystkich przyzwoitych ludzi. Wszelako dla nas jest w każdym wypadku zadowolnieniem skonstatować, że Węgry oprócz rodziny Dobrzańskich nie miały współuczestników dla posłania do tego procesu. Prawda, że Węgry dostarczyły przewódzców, ale armia zrekrutowała się prawie całkowicie w Galicyi. Dziennikarze, księża i chłopi, którzy byli roznosicielami i przedstawicielami idei komitetów panslawistycznych pochodzą z Galicyi; większość węgierskich rusinów, pozostała zdala od tych szumowin; jak zwyczajnie dotąd nasi rusini wystawieni ciągle na rosyjską propagandę, od czasów Piotra Wielkiego, Elżbiety i Katarzyny nader rzadko jej ulegali. Także i dziś w pośród nich liczba tych, dla których instytucye Węgier są mniej swobodnemi od instytucyi świętej Rosyi zdaje się być nieznacząca. Panslawistyczna propaganda także i do nich przystęp znalazła, ale swoją kwaterę główną ma ona na gruncie nie *węgierskim*, lecz na gruncie *austryackim.*“

Gdy konferencya przyjęła na siebie tylko to zadanie, jakie chciał przeprowadzić Freycinet zapomocą interwencyi francuzkiej, więc odnosi on moralne zwycięztwo po swoim upadku i powszechnie spodziewają się jego powrotu do gabinetu. Starania w tym względzie czyni podobno nawet gabinet berliński przez swojego przedstawiciela w Paryżu, bo dla księcia Bismarcka dogodnym jest taki minister spraw zagranicznych, który zanim się raz obróci, książe Bismarck już dziesięć innych sztychów zrobi.

W Wiedniu odbyło się w poniedziałek zgromadzenie skrajnego stronnictwa robotników, które oświadczyło się przeciw niemieckiej partyi ludowej i powzięło odpowiednią rezolucyę. Mówcy, jak Peukert (referent), Preud, Wisłocki, Bauler i Kretschmar argumentowali, że partya ta tak samo pragnie swoim programem liberalnym wyprowadzić w pole i wyzyskać niższe warstwy społeczeństwa, jak to uczynili już inni. Stronnictwo robotników dąży przedewszystkiem do rozwiązania kwestyj ekonomicznych w duchu swego własnego programu i stoi na stanowisku, które się nazywa stanowiskiem robotników; „dla tego zaś stanowiska — jak oświadczył p. Kretschmar — zakazanem jest wszystko, co się nazywa narodową lub religijną hecą“.

Najciekawszem z tego wszystkiego jest, że jakiś p. Wisłocki, mieniący się polakiem, oświadczył, że nie należy ani do lewicy ani do prawicy, ale czego się tylko nauczył w swej ojczyźnie zawdzięcza niemieckości, dla tego szanuje ją i zalicza się do niemców i prosi by go uważano za niemca. Podwójnie musi być głupim ów p. Wisłocki, wyrzekając się swojej narodowości i dla socyalizmu i i dla niemieckości.

Według rozpowszechnionej w Petersburgu pogłoski, stanowisko posła rosyjskiego w Berlinie zajmie dotychczasowy poseł w Rzymie baron Uekskul.

Oberpolicmajster miasta Petersburga, jenerał Kozłow zająć ma w Moskwie takież same stanowisko.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Tryest 3 sierpnia. Wczoraj wieczór gdy korowód stowarzyszenia weteranów w którem brało udział tysiące osób niosących pochodnie i wielka ilość ludu, przechodził przez Corso, aby arcyksięciu Karolowi Ludwikowi wyprawić owacyę, rzucono z jednego domu petardę, która padła tuż obok prezydenta, idącego na czele korowodu, lecz go tylko bardzo lekko kontuzyonowała, zaś redaktora Dorna i kilka innych osób ciężko zraniła. Jednakże wypadek ten nie zatrzymał długo korowodu tak, że tenże o oznaczonej godzinie stanął przed gmachem namiestnictwa i urządził świetną owacyę przy żywym współudziale ludności. Zajście to wywołało takie oburzenie między mieszkańcami, że po odejściu stowarzyszenia weteranów, wielkie gromady ludu przeciągały po placu wznosząc okrzyk: „Viva Austria, „Viva l'Arciduca“, podczas gdy druga część gromady zniszczyła szyld redakcyi dziennika „Independente“, a w drukarni tego dziennika i w kawiarniach do ktorych uczęszczają „Italienissimi“ wszystkie okna porozbijała; dopiero straży bezpieczeństwa z wielkim mozołem udało się uspokoić wzburzoną ludność.

Paryż 3 sierpnia. Narady w sprawie utworzenia nowego gabinetu trwają ciągle. Freycinet postanowił bezwzględnie nie należeć do żadnej kombinacyi.

Paryż 3 sierpnia. Donoszą z Izmaiły: Gdy anglicy chcieli oddział wojska przeprawić przez kanał Suezki, zaprotestował Lesseps przeciw wszelkiej akcyi wojennej w pasie neutralnym kanału.

Paryż 3 sierpnia. Ajencya Havasa otrzymała depeszę z Konstantynopola, według której konferencya zebrała się wczoraj po południu. Corti w imieniu Włoch podjął na nowo dawniejszy wniosek francuzki względem zorganizowania ochrony zbiorowej kanału suezkiego. Niemcy, Austrya Rosya i Turcya przystąpiłyby natychmiast do tego wniosku. Reprezentanci Francyi i Anglii oświadczyli, iż muszą zdać sprawę swym rządom. Reprezentant Rosyi upoważniony został do zajęcia miejsca na konferencyi i brania udziału we wszystkich naradach.

Londyn 3 sierpnia. W izbie niższej oświadczył Hayter imieniem rządu, że rząd nie otrzymał potwierdzenia wieści, jakoby kompania wojska angielskiego w Egypcie została do ucieczki zmuszoną.

Londyn 3 sierpnia. „Times“ donosi: Jeżeli sułtan nie może wydać żądanej proklamacyi, natenczas zrobiłby lepiej gdyby zaniechał wysłania wojsk. Urok sułtana mniejby na tem ucierpiał, niż gdyby się wdał w konflikt z Anglią, zatargi bowiem łatwo staćby się mogły zgubnemi dla jego władzy.

Kursa telegraficzne z d. 3 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·80. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 318·20. Londyn 120·20. Napoleony 9·55½. Lombardy 137·—. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 321·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 121·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·60. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·75. Ruble 119·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	119	75	120	50
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	50
Franki za 100 fr.	47	25	48	50
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	325	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96	50	98	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	05	77	20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	75	77	90
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.	93	10	93	25
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	30	88	45
5% „ papierowa 100 złr.	87	—	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	80	96	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	121	50	122	—
Boden-Credit 200 „	231	—	232	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318	60	318	90
Kredyt. węg. 200 „	322	75	323	25
Niższo-Austr. 500 „	875	—	885	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	827	—	829	—
Unionbank 100 „	123	—	123	50
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	75
Bankverein 100 „	112	75	113	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	175	—	176	50
Elżbiety 210 „	213	50	214	—
Ferdynanda półn. 1000 „	27	—	27	—
Franc. Józefa 200 „	194	25	194	75
Morawsko-Szlaska 200 „	26	—	26	50

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173	—	173	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	234	25	234	75
Południowa 200 „	138	50	139	—
Tramwaj 200 „	222	50	223	—
Węg.-galic. 200 „	160	50	161	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	25	165	75
Węg. zachod. 200 „	168	50	169	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	75	100	—
„ 1870 200 „ „	99	75	100	—
„ 1872 200 „ „	102	30	102	70
„ 1873 200 „ „	102	40	102	80
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	—	—	101	25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	75	95	—
„ 1867 300 „ „	100	70	101	—
„ 1868 300 „ „	98	—	98	50
„ 1872 300 „ „	96	75	97	20
Rudolfa 300 „ „	101	25	101	50
„ 1869 300 „ „	100	80	101	20
„ 1872 300 „ „	100	80	101	20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	60	92	90

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	50	101	—
4% Cisańskie 100 „	110	50	111	—
3% Serbskie 100 fr.	36	—	36	15
3% Tureckie 400 „	23	40	24	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	119	75	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	—	130	50
„ „ „ 100 „	—	—	—	—
Losy 1864 100 „	171	—	171	50
Węgierskie 100 „	120	80	121	10
M. Wiednia 100 „	125	40	125	80
Kredytowe 100 „	178	25	178	70
Klary 40 „	42	25	42	50
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	38	50	39	—
Palfy 40 „	38	75	39	25
Rudolfa 10 „	20	60	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	24	—	25	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.